

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 600 mk. niem.

Numer pojedynczy 600 mk. polskich.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec: w ekspedycji 12000.— marek; w agencjach filijach 12000.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu przez pocztę lub posłańca 12000 pod opaską 15000 w innych krajach 20000 marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam, lub jego miejsce 5500 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 8000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki. Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par“ Poznań lub Berlin SW. 68. Nauenburgerstrasse 4.

Kierownik Wydawnictwa: Józef Poturalski

P. K. O. Nr. 170 028

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDANSK, STADTGEBIET 12
— TELEFON NR. 737 —

Postscheckkonto Gdańsk nr. 1307

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec z odnosz. przez listowego 9910 mk. pol. Pod opaską 15000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku Stadtgebiet 12; „Par“ w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu; Międzynarodowe Biuro ogłoszeń w Warszawie, Galeria Luxenburg; Teofil Pietraszek w Warszawie, Marszałkowska 115; Metzl i Ska w Warszawie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. — **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 2000 mkp. Rekl. za tekst. nonp. wiersz 1-lam 5500 mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam. 8000 mkp.

Redaktor naczelny: Władysław Zabawski

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch“ Kassubischer Markt 21.

Przebieg obrad genewskich w sprawach polsko-gdańskich.

Sir Mac Donnell walczy o kompetencje. — Min. Pluciński zbija tezę Wysok. Komisarza. — Prośba p. Sahma. — Traktat Wersalski źródłem stosunków prawnych.

Genewa 5. VII. Pat. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano wśród ogólnego zainteresowania sprawę gdańską w tem zasadniczym i podstawowym ujęciu, w jakim boruszona była w nocy ministra spraw zagranicznych z 20 VI. br. do Rady Ligi Narodów.

Nota wykazuje na podstawie wyczerpujących danych, że dotychczasowa procedura organów Ligi narodów nie jest zdolna z realizować stanu prawnego i faktycznego, do którego zmierza traktat wersalski i konwencja polsko-gdańska, że zatem konieczną jest zasadnicza rewizja całokształtu stosunków polsko-gdańskich dla stworzenia sytuacji, odpowiadającej właściwym celom traktatu i najżywniejszym interesom państwa polskiego. Jako referent przemawiał w tej sprawie delegat Hiszpanji Quinones de Loen, skłaniając się raczej ku utrzymaniu zwykłej dotychczasowej procedury w myśl której kwestie sporne polsko-gdańskie winny być przedkładane w pierwszej instancji do arbitrażu Wysokiemu Komisarzowi Ligi narodów.

Następnie zabrał głos Wys. Komisarz Mac Donnell, które zakwestjonował wywody noty polskiej, wskazując, że traktat wersalski powołał do życia W. M. Gdańsk celem zabezpieczenia Polsce wolnego dostępu do morza. Zdaniem Wys. Komisarza Polska i Gdańsk jako strony równo uprawnione winny we wszystkich kwestiach spornych odwoływać się do kompetencji Wys. Komisarza, unikając przed wydaniem decyzji wszystkiego, co mogłoby oznaczać zmianę stanu faktycznego. Żądanie to oparł Wys. Komisarz na tej podstawie, że od czasu zawarcia konwencji listopadowej jedynie ona, nie zaś traktat wersalski decyduje o całokształcie stosunków polsko-gdańskich, i że kompetencja Wys. Komisarza jego zdaniem winna obejmować nawet takie sprawy, gdzie w grę wchodzi wewnętrzna administracja Polski na terenie Rzeczypospolitej. Wszelkie argumenty motywowane suwerennością są w tym względzie niedopuszczalne. Wys. Komisarz wystąpił przy tej sposobności przeciw wszelkiej akcji bezpośredniej obu stron, jako niezgodnej z zasadami artykułów przewidzian. w konwencji paryskiej.

Po przemówieniu Wys. Komisarza przewodniczący Rady Salandra udzielił głosu delegatowi Polski p. Plucińskiemu, Komisarzowi Generalnemu Rzplitej Polskiej w Gdańsku. P. Pluciński w obszernym przemówieniu wykazał, że rozwój stosunków polsko-gdańskich dzięki polityce Senatu odbiega coraz bardziej od zasad traktatu i konwencji, zagrażając nie tylko elementarnym potrzebom importu i eksportu polskiego, ale narażając na poważne straty zarówno sam Gdańsk jak i wszystkie państwa zainteresowane w znaczeniu Bałtyku jako morskiej komunikacji handlowej z Polską i krajami ościennymi. Nawiązując do noty p. ministra spraw zagranicznych p. Pluciński podkreślił, że oceniając poważnie położenie Polski, domaga się zasadniczej rewizji całokształtu zagadnienia polsko-gdańskiego, które w powyższych na dotychczasowej drodze rostrzygnięciach poszczególnych detalicznych kwestji

spornych przez Wysokiego Komisarza nie może znaleźć słusznego rozwiązania. Opierając się na licznych przykładach pan Pluciński udowadnia, że uprawnień polskie w zakresie spraw celnych, przedsiębiorstw, obywateli polskich w Gdańsku nie są zrealizowane i że w tych jak i we wszystkich innych dziedzinach dotychczasowa procedura arbitrażowa nie zdołała zapobiedz zupełnemu zniekształceniu właściwej roli i przeznaczeniu W. M. Gdańska. W dalszym ciągu swych wywodów p. Pluciński zwrócił się przeciw tezie Wysokiego Komisarza Mac Donnella, wykazując, że jedynym źródłem prawnym dla całokształtu stosunków polsko-gdańskich, dla wszystkich późniejszych konwencji i układów jest traktat wersalski, będący jedynym kryterium interpretacji wszystkich kwestji spornych, którego Polska najściślej i najzupełniej przestrzega. Wreszcie p. minister Pluciński przeciwstawił się y stanowczo żądaniu Wysokiego Komisarza, ab kompetencja jego obejmowała też akty administracji akty wewnętrznej Rzeczypospolitej, wykazując niedopuszczalność pretensji, aby Polska, suwerenne państwo, w którego interesie stworzono WM. Gdańsk, traktowana była pod tym względem na równi z WM. Gdańskiem, tworem zależnym w całej swej egzystencji politycznej od Ligi narodów jak również i od Polski. Kończąc swoje przemówienie p. minister Pluciński zapewnił, że w razie niezrealizowania przez Radę Ligi narodów zasadniczych dezyderatów Polski, Polska wystąpi z własnymi w tym względzie propozycjami.

Po delegacie Polski zabrał głos prezydent senatu gdańskiego Sahm, przypisując Polsce zaostrenie stosunków i akceptując w zupełności pogląd Wys. Komisarza tak na sprawę kompetencji jak również w sprawie wyłączonej prawomocności konwencji listopadowej, która stała się jedynym kryterium prawnym w stosunkach polsko-gdańskich. Mówiąc o akcji bezpośredniej podjętej w ostatnich tygodniach przez rząd polski, prez. Sahm prosi Radę Ligi o jaknajrychlejsze powzięcie środków przeciw tej akcji.

Delegat W. Brytanji lord Robert Cecil zwrócił się do delegata polskiego z zapytaniem, czy rząd polski uważa konwencję paryską za obowiązującą, oraz czy w zakresie jej przeprowadzenia uznaje kompetencje Wys. Komisarza. P. minister Pluciński odpowiedział twierdząco.

Wreszcie delegat Japonii hr. Ishii oświadczył, że uważa w dalszym ciągu traktat wersalski za źródło stosunków prawnych w stosunkach z Gdańskiem, że jednak od chwili zawarcia tego traktatu i współudziału głównych mocarstw sprzymier z onych w konwencji paryskiej, tekst tej ostatniej winien regulować stosunki polsko-gdańskie. Dalszy ciąg dyskusji oraz powzięcie uchwał nastąpi prawdopodobnie w piątek lub sobotę. Wobec zasadniczego znaczenia poruszonego zagadnienia wszystkie inne specjalne polsko-gdańskie sprawy na wniosek delegata polskiego zostały zdjęte z porządku dziennego obecnej sesji Rady Ligi Narodów.

Gdańsk łamie umowę warszawską.

Równe prawa Polaków i Gdańszczan. — Przymus meldunkowy — Bezpodstawne zarzuty se.natu gdańskiego. — Setki kobiet i dzieci pod gołem niebem.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wprowadzające przymus meldunkowy obywateli gdańskich w Polsce, stało się powodem, iż niemiecka prasa gdańska występuje z zarzutami przeciwko Rządowi Polskiemu podkreślając, że zarządzenie to jest dalszą serją „represal-jów“, stosowanych przez Polskę przeciw Gdańskowi. Jednocześnie pisma te zamieszczają komunikat biura prasowego Senatu, usiłujący stwierdzić, że obywatele polscy w Gdańsku, korzystają w Gdańsku z szeregu ułatwień, zaś nowe zarządzenie Rządu Polskiego w stosunku do obywateli gdańskich na teryt. pol. wykraczają daleko poza traktowanie obywateli polskich w Gdańsku.

Artykuły niemieckiej prasy gdańskiej wymagają szeregu zastrzeżeń. Przede wszystkim, według art. 104 ust. 5 Traktatu Wersalskiego, tudzież art. 33 Konwencji Polsko-Gdańskiej, obywatele polscy w Gdańsku mają być traktowani na równi z obywatelami gdańskimi, tem samem więc w dziedzinie meldowania się nie powinni podlegać innym przepisom, niż Gdańszczanie. Jeśli zaś niektóre pisma niemieckie powołują się na umowę warszawską, to stwierdzić należy, iż właśnie Polska na swem własnym terytorjum stosowała w całej pełni przepisy umowy warszawskiej, podczas gdy Gdańsk umowę tę łamał na każdym kroku. Ten stan rzeczy pociągał za sobą, że Gdańszczanie w Polsce byli uprzywilejowani, i dopiero, o ile chodzi o kwestję meldowania się, ostatecznie rozporządzenie Rządu Polskiego stworzyło dla Gdańszczan taką samą sytuację, w jakiej znajdują się obywatele polscy w Gdańsku.

Pisma niemieckie i komunikat Senatu powołują się dalej na „ułatwienia“ jakie w dziedzinie meldunkowej przysługują obywatelom polskim w Gdańsku. Wobec tego stwierdzić należy, iż przez całe trzy lata stosowano wobec Polaków z całą surowością wszystkie przepisy meldunkowe, jakim poddani są cudzoziemcy, i dopiero od niedawnego czasu, po długich staraniach i zabiegach rządu polskiego poczynione pewne odwołalne zresztą złagodzenia, które jednak obywatelom polskim w zupełności nie są znane, gdyż pod względem prawnym, poprzedni stan rzeczy został utrzymany i obywatele polscy nadal traktowani są jako cudzoziemcy.

Nie wchodzimy tutaj w szczegóły komunikatu Biura Prasowego senatu. Jeśli jednak Senat komunikuje, że „oby-

watele polscy muszą się w Gdańsku meldować tylko wówczas, jeśli zatrzymują się w Gdańsku dłużej niż 24 godzin“, to przeczy temu urzędowe ogłoszenie, rozlepione po wszystkich dworcach, hotelach itp., które opiewa: „Polizeiliche Anmeldepflicht. Jede über 14 Jahre alte Person, die nicht die Danziger Staatsangehörigkeit besitzt, hat sich innerhalb 24 Stunden nach ihrer Anreise in das Gebiet der Freien Stadt Danzig zu melden“. A pamiętać przytem należy, że niektóre biura meldunkowe są otwarte jedynie do godz. 2 i pół.

Oburzają się dalej pisma gdańskie, iż rozporządzenie meldunkowe polskie, wprowadzone zostało w życie i bez uprzedniego ogłoszenia i tak nagle, że szereg obywateli gdańskich, którzy na niedzielę wyjechali do Polski, został niemi dotknięty. Prasa ta jednak nie zdobyła się na najmniejszą uwagę, gdy w lipcu zeszłego roku gdańska „Schupo“, bez najmniejszej poprzedniej zapowiedzi, zatrzymała wieczorem pociąg idący do Polski i wyciągała z nich obywateli polskich, którzy wracając z Gdańska lub Sopotu do Polski, nie „odmeldowali się“. Setki kobiet i dzieci polskich widywano wówczas nocujących na dworcu i pod gołem niebem na ulicach Gdańska, gdyż ani w godzinach wieczornych, nie można było odmeldować się, ani też z powodu przepełnienia hoteli znaleźć pomieszczenia na noc.

Przypominamy dalej, incydent z Prezydentem m. Poznania d-rem Ratajskim. Dr. Ratajski przybył do Gdańska, celem złożenia wizyty p. Sahmowi i porozumienia się z nim co do nawiązania stosunków gospodarczych między Poznaniem i Gdańskiem. Dr. Ratajski przybył do Gdańska w sobotę w godzinach wieczornych i zamieszkał w hotelu, skąd następnego dnia w niedzielę rano wyjechał na Hel i powrócił dopiero wieczorem. Tymczasem już w poniedziałek o godz. 7-ej rano zjawił się u niego żołnierz policyjny i odprowadził go do Prezydium Policji, gdzie na Dr. Ratajskiego nałożona została grzywna z powodu niezameldowania się w przeciągu 24 godzin.

Chcieliby robotników polskich.

Królewiec, 4. 7. AW. Wobec strajków rolnych i braku robotników rolnych liczą się tutejsze koła rolnicze z koniecznością ściągnięcia robotników zagranicznych, któreby się odbyć miało na dotychczasowych zasadach. Naturalnie chodzi w pierwszej linii o napływ robotników polskich, lecz jest jasnem, że ze względu na śmieszne płace dla tych robotników trak-

towanie ich ze strony pracodawców a nareszcie wydalanie robotników polskich przez władze niemieckie, emigracja polska nie może tu wchodzić w rachubę.

	W Warszawie	W Gdańsku
Dolar	101,000	210,000
Marki (niem.)	0,60	(pol.) 175,00

Z mowy P. Piłsudskiego.

W sali Malinowej Hotelu Bristol dnia 3-go lipca 1923 r.

Świetny i powszechnie znany publicysta polski, współpracownik „Rzeczpospolitej”, p. Ad. Nowaczyński, przytaczając odgłosy prasy o wypowiedzianej przez p. Piłsudskiego ostatniej mowie, powiada między innymi:

„Właściwie chciałoby się, co więcej, należałoby o tem wszystkim nie pisać, zataić to, zamazać szybko i przejść nad tem do porządku dziennego. Ale to się nie da. To bije z kilku pism olbrzymimi tytułami w oczy, litery skaczą wprost do oczu, to domaga się zatem uwzględnienia, przemilczeć tego się nie da! A tymczasem pisać o tem jest istotnie czemś niewymownie przykrem, bolesnem, upokarzającym, w najwyższym stopniu upokarzającym... upokarzającym i to nas wszystkich, wszystkich bez wyjątku, po prawej i lewej, jego przyjaciół, zwolenników i jego antagonistów.

Tytuły w pismach brzmią:

„Kurjer Polski”: Ustąpienie Marszałka Piłsudskiego.

„Robotnik”: Uczczenie Józefa Piłsudskiego.

„Kurjer Poranny”: Hołd Marszałkowi Polski i Mowa Naczelnika i Wodza.

„Express Poranny”: „B. Naczelnik P. J. P. Marszałek Polski wygłosił wczoraj wielką mowę o sobie i swoich przeciwnikach politycznych.

„Kurjer Poranny” i „Express” podają tę „mowę o sobie” in extenso, „Kurjer Polski” we fragmentach.

Mowa p. Piłsudskiego wygłoszona była na bankiecie, wydanym przez przyjaciół w Malinowej Sali Hotelu Bristol. Analizę a raczej diagnozę mowy tu się nie zajmujemy, nadmieniamy tylko tyle, że sprawa wrażenie przynosiące. Antagoniści J. Piłsudskiego, którzy od lat czterech czy od lat ośmiu jako główny bodziec i stypulans w swej walce politycznej mieli iluzję, że bądź co bądź zwalczają człowieka na większą skalę, na miarę jeżeli już nie Fidiasza, to Skopasa, olbrzyma powiększanego przez reklamę ale jednak olbrzyma, stają raz jeszcze wobec „skrzącej rzeczywistości”.

Mowa ta w równej mierze kompromituje straszliwie zwolenników jak i przeciwników, wykazując nagle w przerażającej jasności i wyrazistości małość, małostkowość i miałość i małoduszność tak symbolu kultu jak i obiektu antagonizmu. Jest istotnie straszliwą, przez swój poziom niski i dziki i przez ten obłądny ton, jaki już nie przebiega się z poszczególnych zdań, składni, obrazów, metafor, ale jakim przesiąknięte, przeciążone jest każde zdanie!

Listę osób, które były obecne przy tym obrzędzie, podaje „Express Poranny”:

„W środku siada Marszałek. Po jego prawej stronie zajmują miejsca: prezes prokuratury generalnej Bukowiecki, były premier Artur Śliwiński, poseł Poniatowski. Po lewej sędziwy senator Limanowski oraz posłowie Jan Dąbski i Barlicki.

Dalej widzimy: dawnych premierów: Kucharzewskiego, Moraczewskiego, Ponikowskiego; byłych ministrów: Chodźkę, Makowskiego, Tołłoczkę, Mikułowskiego-Pomorskiego, Skrzyńskiego, Iwanowskiego i innych. Zwolnionych dyplomatów: prof. Kętrzyńskiego i p. Zbyszewskiego. Naczelnika wydziału wschodniego Min. Spr. Zagr. Łukasiewicza oraz radcę legacyjnego Neumana, byłego komisarza rządu Anusza.

Literaturę i sztukę reprezentują: Daniłowski, Strug, Lechoń, Libicki, Reliżński, Gwiżdż, Ostrowski, Wittig. Przedstawiciele nauki zebrał się licznie: profesorowie Kostanecki, Koszmar-Łyskowski, Kochanowski, Handelsman, Petrażycki, Ujejski, Michałowicz.

Dalej b. poseł Witold Kamieniecki, b. szef kancelarii cywilnej Car, urlopowany podpułkownik Wieniawa-Długoszewski, prezes Związku Stowarzyszeń Spożywców Mielczarski, prezes Banku Handlowego p. Wieniawski.

Posłowie: Kościłkowski, Miedziński, Thugutt, Polakiewicz, Dubrownik, Waszkiewicz, Niedziałkowski, Malinowski, Śmiarowski, Piotrowski, Chałczyński, Popiel. Senatorowie: Wyślouch, Krzyżanowski, Gaszyński.

Dalej liczni przedstawiciele prasy, wśród których widzimy dziennikarzy z Ameryki, pp.: Dąbskiego i Kołakowskiego.

Mowa brzmiała jak następuje:

„W przeciągu pięciu lat prawie spędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem, nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia... W tej pierwszej, dziewiczej, że tak powiem, swobodnej mowie, mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przedtemby wyglądały jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

(Jak wiadomo, p. Piłsudski w czasie urzędowania nie tylko nie milczał, ale wygłaszał mowy, które budziły zdumienie.)

Moi Panowie, w listopadzie 1919 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską, itd. na ulicę Moniuszki człowiek, któ-

rego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie widzicie... Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, czy to leśnych czy jakichkolwiek innych, bez żadnych wogóle i jakichkolwiek legalnych, że tak powiem, rzeczy, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem... Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tem określeniem: dyktator... Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie miliony mu ulegały, miliony jego jednego wyniosły w górę, miliony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt niezrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony starań, bez żadnych z jego strony gwałtów lub narzucania.

(Jak wiadomo, p. Piłsudskiego na to stanowisko wyniosły nie miliony, ale dowolne oddanie mu władzy w aktach z 11-go i 14-go listopada 1918 przez trzech Regentów mianowanych przez dwu Cesarzy w czasie okupacji.)

Za jedną rzecz ten człowiek był warty, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznana, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi Panowie, że nosił mundur, za to, że był komendantem Pierwszej Brygady.

(Jak wiadomo, ogromna większość społeczeństwa przeciwna była polityce współdziałania z Niemcami i Austrią, którą przedstawiał p. Piłsudski w legionach, a przeciwnie przewodców swych widział większość społeczeństwa i większość stronnictw w politykach, którzy oparli sprawę polską o Państwa Zachodnie, czemu stronnictwa dały właśnie wówczas wyraz w wolnym oświadczeniu z 20-go grudnia 1918 przesłanem Pols. Komitetowi Nar. w Paryżu.)

Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce, i stworzenie legalnej formy życia Państwa Polskiego. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana. Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przeze mnie termin do Warszawy się stawili, wyborcy w odpowiednim miejscu, również przeze mnie wyznaczonym, zebrał się i głosy swe oddał, urzędnicy wyznaczeni przeze mnie oceniali prawną wybiórow.

(Jest to niezwykle pod względem historycznym ujęcie sprawy często powtarzającej się w dziejach różnych narodów. Jakże w takim układzie sił i stronnictw, jak za rządów p. Piłsudskiego i Moraczewskiego, możliwe było niezwołanie Sejmu? Musiano to zrobić. Bardzo wielu samowładnych

od lat i wieków monarchów musiało tak samo postąpić, gdy kazał układać sił, p. Piłsudski nie był monarchą lecz socjalistą, któremu taki pogląd na zwołanie lub niezwołanie Sejmu wogóle do głowy przyjść nie powinien.)

....W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w Sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienie. Z jednego zaszczyców szedłem do drugich.

(Jak wiadomo, był to objaw największej dobrej woli i pojednawczości ze strony większości, która chciała uniknąć waśni lub wojny domowej w czasie Konferencji Pokojowej, ale następnie wcale nie widziano, by ten niezwykły objaw dobrej woli wzbudził w p. Piłsudskim zastanowienie.)

By cień, który biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego co szczerzyć trzeba, rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małe grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie, ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów, to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzykując potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie, ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Reprezentant narodu wybrany przez wszystkich, kradnie! Zbiera się Komisja Sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygnjów królewskich. Komisja Sejmowa, obradująca pod egidą czy kierownictwem marszałka Sejmu szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy. Nasz reprezentant złodziej!... Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelnny Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą. Gdzież na niego kara? ... Potworny karzeł wyległ z bagien rodzinnych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

(Niesłychane te obrazy, mające ująć w sposób równie uproszczony jak szpetny walkę prowadzoną przeciw p. Piłsudskiemu opierającą się na wysunięciu jakichś zarzutów kradzieży insygnjów lub zdrady z bolszewikami, co jest oczywiście niepoważnym przedstawieniem rzeczy, a na pominięciu istotnych bardzo ciężkich, politycznych, wojskowych oraz prawnych zarzutów, błędów politycznych, błędów wojskowych, samowoli, które były, są i zostaną.)

Z krainy bojaźni Bożej.

II.

Ułatwienia dla członków Deutschtumsbundu. — „Polnische Wirtschaft” w Lunaparku. — Wydalenie Amerykanina i skuteczne na to zareagowanie Stanów Zjednoczonych.

Pangermanizm nie zanika tutaj, owszem, rozwija się coraz lepiej, tymczasem coprawda bez realnych wyników politycznych; niemniej jednak niemiec z Łodzi, Bielska, Bydgoszczy czy Berlina ma tu jednakową prawa. Gdy wchodzi do zoologicznego ogrodu np., płaci tylko 1/6 taksy, bo jest „einheimisch” (krajowcem) a choć ma paszport polski, ale zato należy do „Deutschtumsbundu”, który rozdać swym członkom listy polecające. Nie potrzebujemy, coprawda, protestować przeciwko udzielaniu Niemcom nawet z poza Rzeszy tych ulg, musimy jednak pamiętać, że dla „Michla” mieszkającego w Łodzi czy Poznania nie przestał być dotąd krajowcem.

Krajowcem jest on więc nie tylko według opinii wydawców map Niemiec, którzy dotąd nazywają ziemie zachodnie Polski tylko „czasowo odstąpionymi”, —

owszem w opinii każdej kasjerki czy biletera winien on nadal korzystać ze wszystkich przywilejów, jakie przynależność do Rzeszy nadaje. Natomiast inna publiczność — to ludzie minorum gentium, „lästige Ausländer”, których obciąża się wszelkimi możliwymi i niemożliwymi opłatami, drąc skórę niemiłosiernie. A może to Michel, tknięty resztkami dobroduszości, chce w ten sposób odzwyczaić cudzoziemców od podróży do Niemiec, może chce on, by i polskie magistraty ściągają z Niemców wysoki podatek mieszkaniowy, może pragnie zachęcić nasze teatry do żądania od obywateli Rzeszy opłaty sześciokrotnej? Jeśli tak jest, to wypada nam nie tylko gorąco mu za to podziękować, ale wychodząc z założenia, iż wszystką opartę by winno na wzajemności, natychmiast zacząć te zbawienne przykłady naśladować.

Jest w Berlinie miejsce zabaw codziennych dla całej czy pół-gawiedzi, zwane „Lunapark” (ktos — może i słusznie — nazwał je lupanarkiem). Zbierają się tam przy możliwej pogodzie wielotysięczne tłumy, żadne atrakcyj, co do których Michel, posiadający upodobania hotentota,

ma inne od naszych wymagania. Atrakcyj tych jest mnóstwo, a jedna od drugiej krzykliwsza.

Ale jest tam między innymi także przegródą z napisem „Polnische Wirtschaft”. Jest to izba, pełna skorup, w której stoją trzy, czy cztery manekiny. Za pewną opłatą dostaje się twarde piłki, które rzuca się w manekiny, powiększając tylko hałas i tłukąc do reszty jeszcze niedoftłuczone skorupy. Nie wiem, na czem polega dowcip tej zabawy, zwłaszcza, że jesteśmy w „Lunaparku” jedynym zaszczyconym pamięcią narodem poza Niemcami. Sądję jednak, że pomysł cały temu zawdzięcza swe powstanie, że niema teraz odpowiednich ilości formacji wojskowych, niema wojny, w której czasie Niemcy pod wodzą kronpryncy i innych geniuszów mogli się ćwiczyć w biciu, paleniu, niszczeniu i zabijaniu.

Chodzi więc o to, by te najszlachetniejsze w Prusaku instynkty nie zamarły, by, powołany przez nowych kronprynców do walki, pamiętał o tem jak to się rozbiła i niszczy czyjs dobytek, jak to powinna wyglądać izba, w której but jego stanie. Cwiczy się też wspaniale, wymachując rękoma z taką zawziętością, jak gdyby chodziło tu nie o rozbijanie Bogu ducha winnych manekinów, naczyń itp. „w pol-

skiej gospodarce”, lecz o walkę „für König und Vaterland”.

Władze monarchijskie wydalili z Bawarii jakiegoś Amerykanina, na co rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział w ten sposób, że jeśli szykanowanie obywateli amerykańskich nie ustanie, będzie się czuł zmuszony do usunięcia 200 tysięcy przebywających w Stanach Niemców. Argument ten pomógł naturalnie, a z tego wnioszek, że tylko energiczne stanowisko wobec Niemiec liczyć może na skutek. Czynniki polskie mogą z faktu powyższego pożyteczną wyciągnąć wskazówkę.

Nie każdy jednak o tym wie. Nie wiedział np. pewien korespondent zagraniczny (węgierski czy rumuński), który napisał niemiły dla Niemców artykuł o Ruhr. Wezwano go do ministerjum spraw zagranicznych i oświadczone, że jeśli znowu coś podobnego napisze, zostanie z grania Rzeszy wydalony.

Tak więc nawet w wydziale prasowym Niemcy uważają widac za wskazane posługiwanie się metodami „Michla”, które nikogo zdaje się, przekonać nie są w stanie. Czy wobec tego kanclerz Rzeszy ma prawo dziwić się, że Niemcy nie mają wcale przyjaciół?

„...Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który nie żegnając się ani wstając z niepokojem pyta, dlaczego ten leodłaczny pracownik Państwa Polskiego, którego niegdyś na wysokie rejon wzniesiono, ozdobiony tak wielim imieniem i zaszczytami, dlaczego nie opuszcza swoje stanowisko, — odowiem wprost: szanuję swoją historję, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci, szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi kluli, gdybym razem z potwornymi wariami, którzy mnie obniżyć chcieli, pracował... Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na śmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tym czy innym miejscu... Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje. Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem, to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznanne, tak gdzieś w zamierzłej przeszłości słyszane, że do-

tał tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli... W tej samej chwili, gdy Berweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski opuściłem, wszedł tam inny człowiek... Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych, obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku go pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Morć karany przez prawo... Gdy sobie pomyślałem na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz bronić będę, zawałem się w swoim sumieniu. A gdy się raz zawałem, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są, moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.”

(Ten sposób objaśnienia, o kartach z grymasami i o szajce szukającej krwi, wogóle może pozostać bez objaśnienia.)

Z kraju naddunajskiego

Pożyczka. — Niemieccy bracia. — Zmniejszanie liczby szkół. Dom gry na Semmeringu. — Hotel w zamku Schwarza. — Wino proboszcza.

Pożyczka dolarowa austriacka, która znalazła życzliwe przyjęcie w Państwach Sprzymierzonych, w samej Austrii cieszy się wielkim powodzeniem. Wiedeńczycy z radością konstatują, że korona stabilizowana od tyłu miesięcy podniosła się nawet o drobnotkę w Zurychu i zaczynają wierzyć, że skończyły się dla nich najcięższe czasy. Polityka państwa Seipla coraz więcej ma zwolenników, a charakterystyczne to jest, że w dzielnicy robotniczej Ottakring, centrum socjalistycznym, witano go niedawno owacjami. Od kilku tygodni ceny wszelkich artykułów zaczynają spadać, ale publiczność zachowuje się wycofując, pewna, że handlarze ulegną przymusowi i więcej taniego towaru ukaze się na targu. O panice między paskarzami, a nawet terazniejszymi kupcami, mającymi większe zapasy, świadczy fakt, że mąka i smalec amerykański, cukier czeski i różne inne towary zagraniczne tańsze są chwilowo na rynku wiedeńskim niż cena ich na miejscu produkcji. Kupcy rzucają na targ towary z obawy przed dalszą zwyżką korony i wynikiem żniw i kampanji cukrowej.

W małożłosciwe zresztą radości Wiedeńczyka, jest pewnego rodzaju duma zmieszana z litością w stosunku do marki niemieckiej. Tyle się biedny Austriak nasłuchał od swoich niemieckich krewnych o swojej głupocie, niższości moralnej, umysłowej etc., że choć biada nad niemieckim bratem, w duchu jest rad, że nie przyszło do połączenia z Rzeszą i do przemiany waluty austriackiej na tak dumną swego czasu markę niemiecką. Zresztą poznali się już i wielce zaślepieni, na prawdziwej wartości „braterskich uczuć z nad Sprewy”. I tak „Wiener Allgemeine Zeitung” pisze o artykułach „Vossische Zeitung”:

„Vossische Zeitung” uprawia programową agitację przeciwko austriackiej pożyczce w Niemczech, nawet gdy pożyczkę subskrybują obywatele austriaccy. Pismo to używa najniklejszych i najśmieszniejszych argumentów i nie przestrzasa się nawet donosicielstwa, gdy chodzi o nadanie sobie znaczenia”.

Zbijając dowody te nieprzyjaznego wobec austriackiej pożyczki stanowiska pismo berlińskie „Allgemeine Zeitung” pisze w końcu:

„Niemcy w najkrótszym czasie rozpiszą subskrypcję pożyczki zagranicznej. Nieprawdopodobna rzecz, by jakiegokolwiek pismo austriackie zajęło wobec nich tak wrogie stanowisko”.

Trudno się niejednemu patryocie austriackiemu pogodzić z myślą, że z pozycji wielkiego mocarstwa Austria zeszła do rzędu małych państw. Stąd też projekt rządu zmniejszenia liczby szkół średnich wywołał u wielu przestrasz i oburzenie. Patrząc trzeźwo na motywy skłaniające do tego projektu, trzeba przyznać, że w tej sprawie, jak i w innych, obecny Rząd Austriacki wiele okazuje rozważań. Znie-

sione ma być seminarjum w Oberhollabrunn, niższe gimnazjum realne w Korneuburg, szkoła realna w Fuerstenfelde i gimnazjum Piarystów w Wiedniu. Cztery więc zakłady z 162 szkół średnich w obecnej Austrii. W tych szkołach w roku 1922/23 studjowało 40000 chłopców i dziewcząt. Z tego 5000 dalsze na uniwersytecie prowadzi studia. Austria rocznie produkuje 5000 doktorów. Więc państwo słusznie musi sobie zadać pytanie: Gdzie znajdują oni zajęcie i jaki czeka ich los? Bardzo piękne i konieczne jest wykształcenie humanistyczne, ale świat obecny zwłaszcza w państwie takim jak Austria, które przebudować i przystosować się musi do zmienionych stosunków, mniej potrzebuje uczonych, a więcej rzemieślników, rolników, przemysłowców i techników.

Rozwiązanie urzędów zbyt licznych także jest nowym kłopotem, bo gdzie i jak zająć wydalonych urzędników, z których przecie nie każdy gotów jest emigrować. Rada gospodarcza zwolnionych urzędników (Wirtschaftliche Beratungsstelle der abgebauten Beamten) zakłada na Semmeringu dom gry na wzór Monte Carla. Chwilowo bank otwarty będzie w jednym z najbardziej eleganckich hoteli na Semmeringu, ale mówią już o budynku własnym, którego plany wykonają mają najznacniejsi architekci wiedeńscy. Wszystkie miejsca w kierownictwie banku, miejsca lupierów etc. zajmą zwolnieni urzędnicy, których specjalnie kształcą teraz do przyszłego zawodu. Dochody z domu gry do połowy przypadną państwu, a do połowy związkowi zwolnionych urzędników. Naturalnie, że przedsiębiorcy obiecują sobie wielkie dochody a miasto wzmożony przyływ obcych. Obiektywnie patrząc na tę sprawę, można tylko ubolewać nad tem, że w powojennej Europie szkodliwe te zakłady, ciągnące zyski z namiętności ludzkiej, mnożą się jak grzyby po deszczu.

Zamek Schwarza, gdzie zmarły ostatni cesarz austriacki Karol poślubił księżniczkę z domu Parma, Zytę, nie uszedł także zmianom, jakie wywołał przewrót w Europie. W salach jego i pokojach, rodzina Parmy wraz z nowoutworzonym towarzystwem akcyjnym otwiera wielki hotel i pensję. Członkom rodziny Parma powróć do Austrii jest wzbroniony, więc dla wyzyskania pustką stojącego zamku związało się towarzystwo, w którym ma udział księżna-wdowa. Dyrektorem handlowym jest dotychczasowy kierownik akademii handlowej, Julius Weyde, a częścią gospodarczą zawiaduje p. Forgo, dawny rządca dóbr parmeńskich i długoletni dyrektor hotelu w Japonii. Hotel obejmuje wszelkie budynki zamku, garaże, oranżerie, place tenisowe, stajnie, a

oprócz pokoi do przyjęć posiada 29 pokoi sypialnych.

Zabawny proces rozegrał się w miejscowości Rauchenwarth w powiecie Bruck. Pobożna zresztą gmina żyła w ciągłej walce ze swoim proboszczem, a nawet wysłała osobną deputację do Kardynała Piffla z prośbą o przeniesienie swego duszpasterza Karola Myślika. Kłótnia cała poszła o 15 wiader moszczu winnego. Rewersem z roku 1812 gmina Rauchenwarth zobowiązana jest proboszczowi swemu tytułem prebendy rocznie dostarczać 15 wiader wina, 20 korey zboża, 400 sztuk jaj dobrego gatunku, 64 pary kurecząt, 64 funty masła, dalej 6 razy dostarczyć podwód, drzewa ile potrzeba na opał oraz dać dwie włóki roli pod uprawę lub zamiast tego 200 guldenów. Gmina rewersem potwierdzonym dekretem rządowym z roku 1812 rzekła się wszelkich praw sprzeciwu przeciw tym służebnościom. Uległy one zmianie w roku 1880, gdy z czasem uprawa

wina upadła w tej miejscowości i deputat winny przemieniono na kwotę pieniężną równoważną wartości owych wiader. Gmina, którą proboszcz zaskarżył o zapłacenie 252,000 tysięcy koron za należny deputat, podnosiła w sądzie różne argumenty. A więc, że czysto katolicka gmina, która zawierała umowę nie była poprzedniczką dzisiejszej gminy międzywyznaniowej, że co dawniej w czasach wesołych wypijał proboszcz uprawiającej wino gminy, nie uchodzi dla proboszcza w poważnej i smutnej terażniejszości. Czy słyszano, by osoba duchowna wypijała 2 i pół litra wina dziennie! Sąd jednak przychylił się do wywodów adwokata proboszcza, który słusznie dowodził, że nie ma mowy o tem, by ksiądz to wino wypijał, ale że kwota owa jest częścią jego prebendy, śmieszna kwota wobec bogactwa wielkich chłopskich właścicieli w gminie. Gmina Rauchenwarth musi swemu proboszczowi za rok 1923 dostarczyć 15 wiader winnego moszczu średniego gatunku lub też wypłacić mu żadaną kwotę 353,000 koron.

Vindobonensia.

Tajemnice willi Stambolijskiego.

Stambolijski posiadał w dość odludnej okolicy willę, położoną w pobliżu linii kolejowej, którą przechodzą pociągi Orient-Express. Wybudował on ją rok temu, wznosił tam stację kolejową i zrobił do niej drogę. Willę tę zwiedził niedawno korespondent „Daily Mailu”. Świeci ona teraz pustkami, gdyż chłopcy zrabowali ją doszczętnie, tak, iż tylko trzy pokoje nadają się na mieszkanie. Wśród śmieci znaleziono setki podartych portretów „Aleksandra Większego” jak siebie nazywał dyktator Bułgarii. Bratanek jego, który stosownie do przymusowego prawa

służył w armii pracy i skutkiem tego żywniechęć dla stryja odsłonił tajemnicę tej willi, a mianowicie tajne schody zasłonięte ciężką szafą w głównej sypialni. Schody te prowadziły do fundamentów i istniał plan stworzenia tam tunelu 600 jardów długiego. Pod schodami znaleziono plikę banknotów w różnych walutach, głównie franków szwajcarskich, które snąc Stambolijski przechowywał tam dla siebie na czarną godzinę. Z tego widać, że liczył się on z ewentualnością rewolty przeciwko swym rządowi i koniecznością salwowania się ucieczką.

Urna z popiołami, żydowska gmina i rabinat.

Ciekawe dzieje polskiego emigranta. — Przekupienie gminy żydowskiej. Oporny rabinat. 200 miliardów spadku.

Bp. Rudolf Wagner (Adolf Moszkowski), którego prochy przewieziono w tych dniach do Warszawy, a których gmina żydowska nie chciała pochować na swym cmentarzu, wyemigrował w młodym wieku do N. Jorku, gdzie jako inżynier wstąpił do zakładów elektrotechnicznych Edisona.

Dzięki niebywałym zdolnościom udało mu się w krótkim czasie opatentować doniosłe wynalazki w dziedzinie przemysłu filmowego. Doszedłszy tym sposobem do pokaźnego majątku R. Wagner zaczął prowadzić własne przedsiębiorstwo kinematograficzne w Nowym Jorku, Buffalo, St. Louis i Rochester.

Przebywając na obczyźnie, Wagner interesował się bardzo sprawami polskimi i ostatniem jego życzeniem było aby prochy jego spoczęły na ziemi polskiej.

Kiedy ciało zmarłego zostało spalone w Buffalo, tamtejszy konsulat polski zwrócił się do m. n. zdrowia w Warszawie z zapytaniem, czy zgadza się na eksportację do Polski. Ministerstwo zdrowia zgodziło się, zażądało jednak, by urna po przybyciu do Polski została pochowana na cmentarzu. Z chwilą przybycia

urny do Warszawy, gmina żydowska sprzeciwiła się pogrzebaniu urny. Przeszkoda ta jednak dała się usunąć, gdy rodzina zmarłego dała do dyspozycji gminy 10 milionów mk. na cel dobroczynny. Gorzej przedstawiała się sprawa z rabinatem. Aczkolwiek rabinat warszawski w sprawie powyższej miał aż 6 posiedzeń, nie doszedł jednak do porozumienia. Jednak dzięki interwencji gminy żydowskiej i wobec zobowiązania, danego przez rodzinę ministerstwu zdrowia, rabinat pozwolił na pochowanie urny na cmentarzu żydowskim.

Spadek, który pozostawił zmarły dosięga w markach polskich olbrzymiej sumy 200 miliardów. Majątek jego składa się z szeregu nieruchomości w Buffalo i Rochefordzie, oraz wielu przedsiębiorstw filmowych, jak również wielkiej sumy pieniędzy i akcji różnych przedsiębiorstw.

Po uprawomocnieniu się testamentu wyznaczonych zostało z ramienia rządu amerykańskiego i spadkobierców dwóch adwokatów i jeden rejent w Buffalo, którzy wspólnie zajmują się realizacją spadku.

uwagach należy podać tytuł, z jakiego zgłasza się pretensje.

Miejscowa gmina stwierdzi na kwestionariuszu, czy zgłaszający się był rzeczywiście w niewoli belgijskiej. Również pkt. 3 odnoszący się do poddaństwa zgłaszającego się ma być potwierdzony przez gminę wzgl. Starostwo.

Ze względu na to, iż zgłoszenia mają być z początkiem sierpnia br. przedłożone Rządowi Belgijskiemu, należy je przedłożyć D. O. K. VIII, Oddział II Sztabu najpóźniej do dnia 1 sierpnia br. Późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione.

— **Nowe nad Wisłą.** (Złot sokołi Okręgu III.) Dzięki i staraniem Zarządu Okręgowego na którego czele stoi znany działacz sokołi dr. Władysław Samoliński jako prezes, oraz znany i ceniony gimnastyk Piotr Dostatny jako kierownik techniczny urządza się w dniach 14 i 15 lipca w Nowem Złot Sokołi Okręgu III. Nowe wybrano dlatego, że wspaniałe ma położenie nad Wisłą, po drugie by młodemu a ruchliwemu Sokołowi na miejscu dać możliwość rozwinięcia skrzydeł do potężnego a wspaniałego wzlotu.

— **Czersk.** Nowy starosta powiatu chojnickiego p. Popiel bawił w tych dniach w

Co słyszał na Pomorzu?

— **Wypłata należności za czas niewoli belgijskiej.** Dowództwo Okręgu Korpusu nr. VIII ogłasza następujące pismo:

Rząd Belgijski, pragnąc zadośćuczynić poszczególnym prośbom o wypłatę należnych za czas niewoli kwot, wyraził życzenie zakomunikowania mu wykazu tych obywateli polskich, którzy jako żołnierze b. armii niemieckiej znajdowali się w niewoli belgijskiej i z powyższego tytułu mają jakiegokolwiek pretensje do Rządu Belgijskiego.

Obywateli polscy mający pretensje do Rządu Belgijskiego z jakiegokolwiek tytułu lecz z czasu pobytu ich w niewoli belgijskiej, zgłaszają się pisemnie do D. O. K. VIII, Oddział II Sztabu w Toruniu, przedkładając wypełniony kwestionariusz według następującego wzoru: 1) Imię i nazwisko, 2) miejsce urodzenia, 3) posiada obywatelstwo polskie, 4) wysokość kwoty do której zgłasza się pretensje, 5) ranga i przynależność do formacji w b. armii niemieckiej, 6) Nr. matrykuły, 7) internowania w obozie jeńców, 8) uwagi. W

naszej miejscowości, zwiedzając wójtostwo, Browar Pomorski i zakłady przemysłowe Hermann Schuett.

Tuchola. (Faworyzowanie Niemców.) W ubiegłą niedzielę w drodze publicznej licytacji wydzierżawiła gmina wiejska W. Budziska pow. tucholskiego teren do polowania. Licytacją kierował sołtys p. Schlachcikowski z W. Budzisk, który w myśl obwieszczenia Wydziału Powiatowego Tuchola (Or. Urz. pow. tucholskiego nr. 33 z dn. 2. 6. 1923) miał prawo z trzech najwięcej dających reflektantów wybrać jednego. I... o hańbo! Ku ogólnemu oburzeniu uczestników licytacji wybrał Niemca p. Beyera, wł. tartaku w Pol. Cekcynie, pomimo, że Polak niejaki p. S. gospodarz, dawał o 10 000 więcej.

Ciekawe, jak na tę kwestję będzie się zapatrywał Wydz. Powiatowy, czy wybór uczyniony przez p. sołtysa zatwierdzi, czy też nie.

— **Toruń.** (Zjazd Hallerczyków.) Dnia 15 bm. odbędzie się w Toruniu Zjazd Hallerczyków chorągwi pomorskiej.

— **Grudziądz.** (W ręce polskie.) Przed rokiem oddano dzierżawę restauracji w parku miejskim, która znajdowała się w rękach niemieckich, Polakowi. Obecnie znów wydzierżawił restaurację na górze Roeslera, której dzierżawcą dotąd był Niemiec, Polak.

Wielkopolska.

— **Poznań.** (Wyjazd rolników wielkopolsk. zagranicę.) W niedzielę wyjechała zagranicę do Rumunii i Jugosławii wycieczka rolników wielkopolskich grupujących się przy Kole Rolników Uniwersytetu Poznańskiego. Wycieczka ma na celu zaznajomienia się ze stanem rolnictwa w Rumunii szczególnie w Jugosławii. W wycieczce biorą udział m. in. pp. prof. Runge, Marek i Dr. Konopiński z Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Na podkreślenie zasług wydatna pomoc, z jaką zaofiarowały się władze w Rumunii i Jugosławii.

— **Rawicz.** (Śnieg w czerwcu.) W zeszły piątek nad ranem padał w okolicy Rawicza śnieg, jak opowiadali rolnicy z tych stron.

Do „Pamiętnika” Narodu Polskiego.

Pamiętaj, Narodzie Polski, żeś był kiedyś potężny, wielki i sławny na świecie, że Ojczyzna twoja, Polska, sięgała od morza do morza, żeś miał wodzów i genjuszów, których sława napelniła świat cały, żeś zajmował miejsce zaszczytne pośród narodów i że Państwo Twoje było jednym z największych w Europie.

Pamiętaj, że ojcowie twoi słynęli z bogobojności, gościnności, waleczności, przysłówiowej w świecie miłości Ojczyzny i wszystkich innych cnót.

Pamiętaj, Narodzie Polski, że żaden naród jeszcze nie dokazał, czegoś Ty dokazał, przetrwawszy 150 lat najokrutniejszej niewoli a wzbudzony do nowego życia, kraje twoje z pod panowania trzech obcych monarchów-zaborców w jedno potężne połączyłeś Państwo i zorganizowałeś się tak szybko i sprawnie, żeś wzbudził tem podziw świata dla swej siły żywotnej.

Pamiętaj Narodzie i nigdy o tem nie zapomnij i całej twej sztuki wychowawczej użyj ku temu, aby i twoje dzieci i wnuki i twych wnuków wnuki i prawnuki nigdy o tem nie zapomnieli, że jeszcze nie wszystko, co tobie się należy, oddano ci z powrotem, że olbrzymie Państwo twoje skazano na okrojenie że jeszcze nie należy do ciebie Gdańsk, który jest jedynym wyjściem twojem na świat szeroki, a o którym już dziś cały świat głośno mówi, że słusznie należy się Tobie.

Pamiętaj Narodzie Polski, że tylko przez zdrową, oświatę, stałeś się tem, czem dziś jesteś i że wszystko, co ci się jeszcze należy, tylko przez oświatę osiągnąć zdolasz, że na fundamencie oświaty gmach twego Państwa zbudowany, wszystkie przetrwa burze.

Jan Dampc.

„Berliner Tageblatt” o naszym pośle w Berlinie.

O nowym pośle polskim w Berlinie, dr. Kazimierzu Olszowskim, pisze „Berliner Tageblatt”:

„Aby ustawić polityczne, prawnicze i ekonomiczne stosunki między Polską a Niemcami podpisał on na początku stycznia 1920 w Paryżu szereg konwencji z przedstawicielami Niemiec w sprawach, które nie zostały uregulowane w Traktacie Pokojowym. Krótko po tem przyszło do porozumienia z sir Reginaldem Towerem. W pierwszej połowie sierpnia 1920, w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę, wysłano go do Mińska w celu pertraktacji z Sowietami o zawieszenie broni. W październiku udał się dr. O. do Paryża jako pełnomocnik Polski w celu wszczęcia układów z przedstawicielami Niemiec co się tyczy przejazdu do Prus Wschodnich. Rokowania te ukończyły się podpisaniem układu dnia 20 kwietnia 1921, przez co

najważniejsze sprawy wiszące między Niemcami a Polską zostały załatwione. W tym samym roku prowadził dr. Olszowski rokowania z wolnem miastem Gdańskiem i w październiku tego roku brał udział jako delegat Polski w posiedzeniach Ligi Narodów w Genewie. Jednocześnie powierzono mu sprawę G. Śląska. Gdy Rada Ambasadorów powzięła znaną decyzję w tej materji, dr. Olschowski otrzymał misję zawarcia konwencji z Niemcami, dotyczącej spraw górnośląskich. W czerwcu tego roku podjął on polsko-niemieckie rokowania ekonomiczne. A w miesiąc potem podpisał z przedstawicielem Niemiec p. v. Stockhammerna protokół podstawowy. Ustne pertraktacje rozpoczęły się w Dreźnie w październiku i doprowadziły do zawarcia pięciu konwencji”.

Dziennik berliński żadnych uwag własnych o tej nominacji nie wypowiada.



Lipiec	† Izajasz Pr., Dominiki
6	Wschód słońca o godzinie 3.23
Prątek	Zachód o godzinie 7.58
	Wschód księżyca o o. 11.45 w.
	Zachód o godzinie 1.15 r.

* **Co usłyszeli Gdańszczanie w Malborgu.** Oprócz mów, wygłaszanych podczas „Marienburgbundtagu” w Malborgu przez wysłanników i reprezentantów Miasta Gdańska wygłoszono tam wiele innych mów, pełnych wycieczek przeciw Polsce i przeciw Francji. Zgromadzeni na zjeździe gdańszczanie usłyszeli również słowa, które zaskarżają na uwagę chociażby dlatego, że wypowiedział je znany wróg Polaków, słynny baron von Gayl. Mówił on do słownictwa:

„Wir wollen mit unsern Nachbarn friedlich leben, aber wir wollen auch leben als ein freies Volk, das seinen Weg selbst bestimmt. Wir wollen leben und nicht vegetieren wie das Vieh, dem man sein Futter hinwirft und das von seinem Herrn genutzt wird nach Belieben.”

Te zdania akceptujemy najzupełniej. Podłym jest naród, który wegetuje jak bydło, któremu się podrzuca strawę i które p. G. wyzyskuje podług upodobania. Takim narodem każdy pogardza. Ale naród godność swą szanujący, naród szlachetny nie wyraża ustawicznie pięścią innym narodom, i nie pragnie tych narodów zguby i zniszczenia. Naród szlachetny i szanujący swą godność nie nadużywa patryjotycznych obchodów do szerzenia nienawiści i hasel odwetu. Naród szlachetny i szanujący godność swą, nie występuje przeciwko przepisom traktatu wersalskiego, naprawiającym krzywdę wyrządzoną narodowi polskiemu. Naród szlachetny i szanujący godność swoją nie nazywa rabunkiem wydanie łupów koronowanych zaborców pruskich, które cały świat zatwierdził i traktatem wersalskim zatwierdził.

* **Dr. Stadtler jako mówca podczas uroczystości na cześć Schlagetera.** Co tylko otrzymaliśmy zawiadomienie, że podczas projektowanej w Gdańsku uroczystości na cześć Schlagetera przemawiać będzie znany przywódca nacjonalizmu pruskiego „katolik” Dr. Stadtler z Królewca. Zgóry możemy przepowiedzieć, że mowa jego będzie pieśnią straszliwej zemsty i nienawiści. Wystarczy przypomnieć tylko sobie, co pan ten mówił w Królewcu i na co składał przysięgę, a mówił on między innymi tak:

„Schlageter świadczy o tem, że walka nad Ruhą to nie epizod, ale początek niemieckiej walki o wolność. (!) To jest: Odepchnięcie potęgi francuskiej na zachodzie i potęgi polskiej na wschodzie. Ta wolność nie przyjdzie od państwa, lecz z głębi zrozpaczonej ludności. Niemieckie miecze ostrzyć będzie duchowieństwo, młodzież, kobiety. Wszystko zrość się musi w jeden kwiat nienawiści. Ruch wolnościowy jest i wstrzymać się nie da. Oporu powstrzymać nie można. Już się

woła w narodzie o noc św. Bartłomieja. Każdy z nas powinien zostać „Schlageterem”.

Przemówienie swe zakończył on słowami:

„Es werden hier im Osten, in Ostpreussen, wo schon einmal die Befreiung ihren Anfang nahm, die Führer sich sammeln um unser Vaterland zu retten, Schlageter, dir schwören wir!”

„Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi!”

* **Polacy czekają na Gdańsk.** Pan pastor czy ksiądz, jak kto woli, a zatem p. pastor Traub, który bawił na przeszło tygodniowych występach w Gdańsku i nawoływał do tworzenia wielkiej armji, któraby stawić mogła opór Polakom i przyczynić się do obalenia traktatu — agituje obecnie na Mazurach. Przemawiał on w Elku. Zarzucał rządowi, że nie czyni przeciwko „Schuldfrage”. Dopiero gdy Cuno powiedział „nie”, od tego czasu mają Niemcy sympatje w świecie. (!) Jeżeli wróg na zachodzie zwycięży, wtenczas nastaną dla ostprajców ciężkie czasy. Polacy czekają na Gdańsk. I Prusy Wschodnie mogą być zajęte. Zię przykłady się naśladuje. Młodzież przepada bez przymusowej służby wojskowej. Dopóki w Niemczech rządzić będą socjaliści, dopóty Niemcy nie otrzymają kredytu w świecie. Francuzi w Ruhrze czują się już „recht behaglich”. Walka nie może pasywną pozostać, pomyśleć należy o „ernstlicher Wiederstand”.

* **Za wierność w wojnie.** Bardzo wielu członków gdańskich Kriegervereine otrzymało nowe medale od sławetnej przewrotowej i antirepublikańskiej organizacji „Kyffhäuserbund”. Medale te i ordery są podługne i zawieszane na czarno-biało-czerwonej wstędze. Na orderach i medalach wryty napis: „Aufrecht und stolz gehen wir aus dem Kampf, den wir über 4 Jahre gegen eine Welt von Feinden bestanden”. Medale te są wydawane za wierność w wojnie światowej i dla zamianfestowania, że i gdańskie Kriegervereine, należą do wielkiej rodziny, grupującej się wokoło „Kyffhäuserbundu”.

* **Ciocia Dalcia pełni się...** Można mówić i mówić, można tłumaczyć i perswadować nie wiem jak, że Francuzi w Zagłębiu Ruhry uciekają się do represyj a nieraz do samoobrony przy użyciu karabinów dopiero wtedy, gdy zostaną sprowokowani, a jednak oprócz skrajnie lewicowej prasy niemieckiej, żadne pismo niemieckie tego zrozumieć nie może. Bardzo tępa pod tym względem jest „Danz. Allg. Ztg.”, która omawiając wypadki, rozgrywające się w Zagłębiu Ruhry, używa epitetów, nie nadających się wprost do powtórzenia. Apachenherrschaft, Banditen, Sadisten itd. napotyka się codziennie. Adagio, adagio! Ciociu kochana. Przecież w Zagłębiu Ruhry wysadzają Niemcy mosty, zawalają tunele, dokonują zamachy na pociągi, zabijają i mordują, więc cóż dziwnego, że Francuzi się bronią. Szkoda psuć sobie krwi, a gniew podobno piękności szkodzi. Pamiętaj o tem, ciotuniu kochana.

* **Złodzieje w pociągach — a gdzie napisy przestrogi?** Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niewłaściwość

pomieszczania napisów przestrogi przed złodziejami, kręcącymi się w pociągach i na peronach kolejowych — jedynie tylko w języku niemieckim Publicznosc polska, używająca pociągów podmiejskich, nie wie nawet o tem, jakie jej niebezpieczeństwo zagraża, gdyż brak wszędzie odpowiednich napisów polskich, któreby pouczały, że należy wystrzegać się złodziei. Ostatnio padł ofiarą kręcących się po pociągach złodziei inspektor telegr. p. K. z Oliwy, który wsiadłszy do przedziału III klasy, zajętego przez kilkunastu Niemców, położył swą skórzaną teczkę, w której znajdowała się i pensja miesięczna, na szałkę, ponad ławkę, a sam stanął około okna.

Po przybyciu do Wrzeszcza usiadł p. K. na cotyłku zwolnione miejsce i nie zauważył, że jeden z wychodzących zabrał z szałki i teczkę i jej zawartość.

Poszkodowany odnosi wrażenie, że kradzieży dokonał jeden z członków grasującej obecnie w pociągach bandy złodziejskiej.

P. K. spotkała dotkliwa strata, ponieważ w tecece znajdowały się oprócz pieniędzy różne dokumenty oraz książki fachowe, przedstawiające wielką wartość.

* **Ciekawy nieboszczyk.** Jakiś patryjota, szowinista, czy to pod wpływem Katzenjammera nacjonalistycznego, czy też pod wpływem melancholji czarnej, która napada różnych Niemców, nie mogących pogodzić się z losem, jaki spotkał ich „Vaterland” skoczył do morza i utonął. Morze wyrzuciło zwłoki jego i w pobliżu Ahlbeck wyłowili je jakiś rybak. Patryjota samobójca — osobnik zresztą nieznany — pozostawił bilecik ze skromnem życzeniem, aby pochowano go w Gdańsku. Oprócz tego życzenia było jeszcze i inne życzenie dodane, a mianowicie, aby resztki jego obwinięto w sukno czy płótno o barwach: Schwarz — weiss — rot. Czy życzeniu temu stanie się zadość, nie wiadomo, gdyż jak dotąd nikt z rodziny do samobójcy nie przyznaje się.

* **Ustawa o spoczynku niedzielnym.** Sejm gdański uchwalił — jak wiadomo — ustawę o zupełnym spoczynku niedzielnym, która przyniesie dla dużo interesów zasadnicze zmiany. Według nowej tej ustawy w handlu nie wolno zatrudniać w niedziele i urzędowe święta ani personelu handlowego ani robotników, jedynie wyjątkowo wówczas, gdy wykonać trzeba jakąś pracę w razie konieczności lub w interesie publicznym. Prócz tego można wymagać przez prawo spis inwentury wykonać w niedzielę, o ile nie można tej czynności wykonać w dzień powszedni. Dozorowanie, czyszczenie i utrzymanie ubikacji handlowych i składowych nie podlega tej ustawie. Zatrudnieni w niedzielę pracownicy i robotnicy w zamian za pracę niedzielną muszą być jednak w dzień powszedni na czas odpowiedni zwolnieni od pracy. Ustawa przewiduje też, że sklepy mogą być za zezwoleniem władz otwarte przez cztery niedziele w roku, a personel musi wówczas pracować, najwyżej jednak 6 godzin. Przedsiębiorstwa spedycyjne i maklerzy okrętowi zatrudniać mogą za uprzednim zezwoleniem senatu 2 godziny w niedzielę do załadowania towarów. Aptekom przyznano także pewne ułatwienia w sprawie zatrudnienia personelu w niedziele i święta. Sklepy, które muszą być otwarte w niedziele dla zaspokojenia potrzeb publiczności, mogą mocą rozporządzenia senatu zatrudniać personel do dwóch godzin. W czasie tym sprzedawać można następujące towary: mięso i pieczywo, ryby, owoce, jarzyny, mleko, lód, świeże kwiaty, wieniec i gazety. Naruszenie tej ustawy karane będzie grzywną do wysokości 600 000 mk. lub odpowiednim aresztem.

* **Samobójstwo popełnił w śróde robotnik Schroeder w Sienniejhucie przez przecięcie tętnic.** Powód samobójstwa nieznany.

* **Cena koksu w Gdańsku.** Jak ogłasza miejski urząd ruchu w prasie tutejszej podwyższona została cena za koks na 37 000 — 74 000 mk. za centnar.

* **Zabójstwo.** Przed kilku dniami w nocy znaleźli urzędnicy „Schupo” na drodze z Emaus do Pietzkendorf zwłoki 19-letniego robotnika Kurta Mionskowskiego z Orunji. Jak wykazały dochodzenia, spotkał się on na drodze z kilku osobami, z którymi zabity się pokłócił i pobł. Podczas bijatyki otrzymał on cios nożem, który pozbawił go życia. Sprawców zabójstwa nie wykryto jeszcze. Energiczne śledztwo w toku.

* **Wypadek kolejowy.** Wczoraj wieczorem wykołcił się na linii Sopot—Gdańsk parowóz skutkiem czego nie kursowały na tej linii pociągi przez kilka godzin. Kto nie wyjechał z Sopotu przed godz. 10 wiecz., ten musiał pozostać w Sopocie aż do godz. 1 w nocy, gdyż dopiero wówczas linja była wolna.

* **Nowy oddział Gminy Polskiej.** Polakom Nowego Portu, Brzeźna, Lątaletu, Saspe i Wiśtouscia podajemy do wiadomości, iż dnia 24 czerwca br. założyliśmy w Nowym Porcie filję Gminy Polskiej w W. M. Gdańsku.

Do Zarządu filii wybrano: jako prezesa p. P. Pawlika, Westerplatte, Birkenallee 14, wiceprezesa p. Jana Wosika, Nowy Port, Bergstrasse 16, sekretarza p. Józefa Kupkowskiego, Nowy Port, Wolterstr. 4, zast. sekretarza p. Jana Wiśniewskiego, Nowy Port, Philippstr. 11, skarbnika p. Leona Konkola, Nowy Port, Wilhelmstr. 12, ławników: p. Bernarda Młyńskiego, Laudent, Eisenweg 8, i p. Jana Knopika, Brzeźno, Weisskötterstr. 1.

Prosimy Polaków w wymienionych miejscowościach we wszelkich dotyczących Gminy sprawach do podanego zarządu się zwrócić jak również składki tamże opłacać.

Gmina Polska w W. M. Gdańsku.

Tow. śpiew. „Cecylja” we Wrzeszczu, które już wnet usiało powzięło się do nowego życia Dzięki Polonii Wrzeszcza, która poczuła się do obowiązku zdołała Tow. sobie zdobyć liczne grono członków a co najważniejszym dla Tow., Dyrygenta stałego, którym jest p. Celian. Staramy się Zarządu jest, aby utrzymać Tow. w całości i zachęcić członków przez jakotakie rozrywki.

Dla tego też urządza Tow. śpiew. „Cecylja” we Wrzeszczu w przyszłą sobotę, dnia 7 lipca wieczorek towarzyski z różnymi urozmaiceńiami. Wieczorek rozpoczyna się o godz. 8 na dużej sali Kleinhammer-Parku przy ul. Marjańskiej. Tow. nie posiada żadnych funduszy aby robić wielką reklamę, bo kasa nie wystarcza na zakup nut, które są okropnie drogie.

Miejmy nadzieję, iż każdy Polak jak i Polka pospiesz na ów wieczorek, raczy nas zaszczyścić swoją obecnością i przyczyni się wstępem do zasilenia naszej kasy, która świeci pustkami. Cześć Pieśni!

Towarzystwa.

Lekcje Towarzystwa Śpiewu Kościelnego „Cecylja” w Gdańsku odbywają się pod batutą p. Jachimczaka w każdy piątek o godz. 7½ wiecz. w auli gimnazjum polskiego w Petershagen.

Wszystkich członków czynnych wzywa Zarząd do regularnego i punktualnego uczęszczania na lekcje. Zarząd.

Wycieczka do Trąbek. W niedzielę, 8 lipca urządza Koło śpiewacze „Lira” wycieczkę do W. Trąbek.

O godz. 5 popołudn. odbędzie się zabawa na sali p. Grodeka. Koło wystąpi z śpiewem, teatrem amatorskim itd. Program jest bardzo urozmaicony. Uprasza się Polonię z W. Trąbek i okolicy o jak najliczniejsze przybycie. Komitet.

Ze Związku Handlowców w Gdańsku. Nast. zebranie plenarne odbędzie się z powodu wakacji dopiero w piątek, dnia 20 lipca br. o godz. 8-ej wiecz. na sali domu św. Józefa przy Töpfergasse 5—8.

Projektowana wycieczka parowcem do Pucka w dniu 8 bm. nie odbędzie się z powodów materialnych.

Zebranie Zarządu odbędzie się w piątek, dn. 6 bm. o godz. 8-mej w sekretarjacie Związku. Komplet członków Zarządu konieczny. Prezes.

Stary Sztotland. Zebranie Towarzystwa Ludowego w Starym Sztotlandzie odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 7 wieczorem na sali parafialnej, na które członków i gości jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Stary Sztotland. W poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie filii Gminy Polskiej na sali parafialnej w Starym Sztotlandzie. Porządek obrad bardzo ważny. Prosi o liczne przybycie Zarząd.

Wrzeszcz. Lekcja śpiewu Tow. św. Cecylii odbędzie się w piątek, dnia 8 lipca o godz. 7½ wieczorem na małej salce w Kleinhammerparku. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Sopot. Od 1 t. m. mieści się w lokalu „Macierzy Kaszubskiej” przy ulicy Południowej (Südstrasse) 10 wystawa wyrobów kaszubskiego przemysłu ludowego: hafty, tkaniny, plecionki i korzeni, siatki, ceramika itp.

Goskie kąpielowic, przychodzące nad morze, mają okazję zabrać z Pomorza pamiątkę rodzinnej sztuki ludowej.

Sopot. Lekcje śpiewu „Lutni” odbywają się stale w środy i piątki, punktualnie o godz. 8 wieczorem w hotelu „Eden” przy Südbadstrasse 4—6.

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	5 lipca (urzędowe)		4 lipca (w wolnym obrocie)	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary . . .	18047,50	181452,50	164 988,75	164 911,25
wypl. teleg. n. Londyn	819945,00	824055,00	733162,50	736937,50
Guld hol. . .	70822,50	71177,50	63341,25	63658,75
marki polsk.	155,61	156,39	155,61	156,39
wypłata na Warszawę	152,61	153,39	156,90	157,40
wypłata na Poznań	149,62	150,38	—	—

Gdańsk i Polska

Nota Ministra Seydy do Ligi Narodów.

Warszawa, 5. 7. (PAT.) Wydział prasowy min-stwa spr. zagr. komunikuje

Delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów wręczył przewodniczącemu Rady Ligi Narodów następ. notę od min. spr. zagr. Seydy: Panie Prezydencie! Stanowisko, jakie wolne m. Gdańsk zajmuje obecnie wobec Rzeczypospolitej Polskiej zmusza Rząd polski do zwrócenia się bezpośrednio do Rady Ligi Narodów, aby przedstawić jej całokształt zatargu powstałego między Polską a Gdańskiem, bez szczegółowego rozpatrywania, którego przyczyny są liczne.

Jedyną podstawą prawną istnienia w. m. Gdańska i określenia jego stosunku do Polski są art. 100—108 traktatu wersalskiego (patrz załącznik I i art. 100—108 trakt. wers. i konwencję polsko-gdańską z dn. 4. 6. 20). Utworzenie w. m. Gdańska w powyższych artykułach ujęte i określone, miało na celu oddanie portu gdańskiego Rzeczypospolitej Polskiej do swobodnego użytku bez żadnych zastrzeżeń. Przepisy te zapewniają Polsce dostęp do morza, nie podlegający żadnej obcej władzy, która nie liczy się z interesami państwa polskiego, a która mogłaby ten dostęp uniemożliwić lub utrudnić. Taka jest istotna interpretacja Dz. XI-go traktatu wersalskiego, jak to wynika z odpowiedzi państw sprzymierzonych, udzielonych delegacji niemieckiej w Paryżu w d. 16. 6. 19 (patrz załącznik 2: odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych na uwagi delegacji niemieckiej o warunkach pokoju część XI-ta). Urzeczywistnienie tej myśli pociągnęło za sobą nieunikniony wpływ rządu polskiego na wszystko co dotyczy używania wszelkich części portu gdańskiego oraz na sprawy przywozu i wywozu. W tym celu wolne miasto Gdańsk zostało włączone w polski obszar celný, jednocześnie Gdańsk otrzymał ustrój prawno-polityczny, który miał jedynie na celu zapewnienie większości niemieckiej możliwości samodzielnego rozwoju narodowego i kulturalnego. Stwierdziło wszystko hr. Ishii w swym raporcie do Rady Ligi Narodów z d. 17. 11. 20, zaznaczył, iż samodzielną polityczną Gdańska ograniczona uprawnieniami Polski, wynikającymi z art. 104 trakt. wers.

Podczas wprowadzenia w życie zasad powyższych jasno wynikających z traktatu wers. zawarto konwencję paryską w d. 9. 11. 20, przewidzianą art. 104 trak. Konwencja ta jest rozszerzeniem zasad traktatu i dlatego też w interpretacji traktatu treść jej jest miarodajna. Potwierdza to wstęp do konwencji, potwierdzający, iż konwencja jest zawarta zgodnie z art. 104 trakt. Jeżeli jednak konwencja ta stwarza instytucję Rady Portu, instytucję nie wymienioną w traktacie wers., to wyłącznie w tym celu, aby zapewnić Polsce, zgodnie z traktatem swobodę nieograniczoną w używaniu portu gdańskiego, znajdującego się na terytorjum, które posiada ustrój autonomiczny. Rząd polski zmuszony jest stwierdzić, iż rada portu w obecnym stanie rzeczy stanowi szkodę dla państwa polskiego. Taksamo również fakt, iż we formie nieprzewidzianej przez traktat wers. powierzono na mocy przepisów konwencji gdańskim urzędnikom czynności celne na terytorjum W. Miasta, będącym pod kontrolą zwierzchników polskich, miał jedynie na celu ułatwienie przepisów trakt. wers., a nie ich zmian, jak o tem senat gdański sądzi. Konwencję z d. 9. 11. 20 uważa senat gdański za dodanie mu szerszych kompetencji w stosunku do Polski i do ograniczenia praw przyznanych Polsce przez traktat wers. (patrz załącznik Nr. 4 — nota Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku z d. 31. 3. 23 i nota Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do sekretarjatu Ligi z d. 24. 6. 23). Rząd polski pragnąc unormować stosunki w rozwinięciu konwencji z d. 9. 11. 20, zawarł w ciągu roku 21-go szereg umów z Gdańskiem, dążąc w ten sposób do urzeczywistnienia swych uprawnień na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Te umowy uwzględniają w jak najszerszej mierze terytorjalną samodzielną Gdańska. Prawnie nadają mu szereg korzyści ekonomicznych mimo, iż traktat wersalski zupełnie Polskę do tego nie zobowiązywał (patrz załącznik Nr.

5: umowa polsko-gdańska z d. 29. 3. 21 na podstawie której Polska przyznaje Gdańskowi specjalne przywileje i uprawnienia, do których nie była zobowiązana na zasadzie traktatu wers.). Mimo tych dowodów dobrej woli Polski nie udało się władzom polskim wprowadzić w życie uprawnień polskich, przewidzianych w trakt. wersalskim (patrz załącznik Nr. 6: Przykłady niewykonania przez Gdańsk zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego i umów dodatkowych). Toteż Rząd Polski zwrócił się do Ligi Narodów w drodze, przewidzianej w art. 104 traktatu, domagając się wprowadzenia w życie przysługujących mu uprawnień. Na tej podstawie Liga Narodów przystąpiła do dzieła. Skutki tego wyraziły się w komplecie orzeczeń Wysokiego Komisarza, rezolucji Rady Ligi Narodów w załatwieniu apelacji przeciwko jego decyzjom oraz porozumieniu między Polską i Gdańskiem zawartym w Paryżu za pośrednictwem sekretarjatu Rady Ligi i przez Radę Ligi przyjętą. Rząd polski wyczerpał w ten sposób przewidziane 11. 20 środki, mające zapewnić wprowadzenie w życie tych uprawnień. Tymczasem senat W. Miasta, który skupia w swych rękach pełnię władzy wykonawczej na terytorjum gdańskim, uniemożliwia rządowi polskiemu przez tendencyjną interpretację postanowień, dotyczących urzeczywistnienia tych jej uprawnień. (patrz załącznik Nr. 8 — nota Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej do senatu gdańskiego). Rząd polski zwrócił się o autentyczną interpretację tych postanowień do sekretarjatu Ligi Narodów. Rada Ligi Narodów dowiodła, iż sekretariat, nie uważając się za powołany do takiej interpretacji i zaleciła wynikłą różnicę zdań oddać pod arbitraż. Zgodnie z powyższą opinią wszystkich bez wyjątku, po prawej rząd polski oddał kilkakrotnie pod arbitraż Wysokiego Komisarza sprawę różnicy zdań, przy interpretacji postanowień traktatu, mimo, iż wystąpił co do prawnych podstaw i skutków tej procedury. Decyzje Wysokiego Komisarza z ostatnich miesięcy wykazały, iż powyższe wątpliwości Polski co do stosowania procedury postępowania art. 39 konwencji z d. 9. 11. 21 nie były bezpodstawne. Decyzje te, zapewne niezależne od woli ich autora, odbiegają od ducha i treści traktatu, stoją one w sprzeczności z poprzednimi decyzjami, wzgl. zatwierdzonym przez Radę Ligi porozumieniem. Zarządzenia dotyczące tychże uprawnień, przybierają charakter zarządzeń administracyjnych, a nawet naruszają suwerenność państwa polskiego w zakresie postępowania wewnętrznego i administracyjnego: Rząd polski wobec tego stwierdza: a) iż wszelka ingerencja z tytułu art. 103 traktatu wersalskiego w sprawy wewnętrzne Polski musi rząd polski uznać za niezgodną z tym traktatem, gdyż ani duch, ani tekst tego artykułu nie przewidują jakiegokolwiek uzależnienia władz ustawodawczych lub wykonawczych na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej od procedury W. Miasta, przewidzianej i opisanej w art. 39 konwencji paryskiej (patrz zał. Nr. 3); b) iż uprawnienia rządu polskiego na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska ustalone przez traktat wersalski, a oznaczone w konwencji z d. 9. 11. 20 nie zostały dotychczas bynajmniej urzeczywistnione. Przeciwnie, praktyka całkowicie od nich odbiega, tak, że są one dalsze od ziszczenia niż były w roku 19 (patrz załącznik Nr. 8); c) wreszcie, iż nie posiadając władzy wykonawczej na terytorjum Wolnego Miasta, nie mając drogi do obrony swych praw, które dotychczas nie zostały wprowadzone w życie, rząd polski oczekuje, aby uprawnienia, zawarte w art. 100—108 trakt. wers., stały się istotnie wykonalne na skutek zasadniczej rewizji istniejącego stanu rzeczy i wprowadzenia w życie gwarancji, ustalonych na rzecz Polski przez traktat wersalski. Zechce Pan przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy mego najgłębszego....

Podpisano: M. Seyda, min. spr. zagr.

Wiadomości gospodarcze.

Ustalenie cennika stoisk na III Targi Wschodnie w złotych polskich. Zarząd Targów Wschodnich postanowił ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej i zastosowania w tym celu cen do każdorazowego kursu waluty i równoczesnego wzrostu wszystkich kosztów ustalić cennik należyłości za najem miejsc wystawowych w złotych polskich. Ceny te pobierać odtąd będzie wedle kursu franka szwajcarskiego, obowiązującego w dniu wpłaty na giełdzie warszawskiej.

Wielki przemysł węglowy na III Targach Wschodnich. Amerykański Urząd Konsularny w Warszawie zwrócił się do Targów Wschodnich we Lwowie z prośbą o dostarczenie mu materiału informacyjnego o dotychczasowych rezultatach akcji przygotowawczej z przedstawieniem widoków tegorocznej kampanii, donosząc, że pragnie na tej podstawie opracować oficjalny raport do rządu stanów Zjednoczonych, w którym zwróci uwagę tamtejszych sfer interesowanych na korzyści, jakie odnieść mogą z uczestnictwa w III. Targach Zachodnich.

Dzierżawa Monopoli tytoniowego na Śląsku Górnym. Donoszą z Katowic: W tych dniach podpisano z Katowicami umowę, na mocy której monopol tytoniowy na G. Śląsku oddaje się wyłącznie Związkowi powstańców G. Śląska. Czysty dochód przeznaczony będzie przez Związek na rzecz wdów i sierot po poległych powstańcach. Obrót miesięczny monopolu tytoniowego wynosi dotychczas przeszło 5 miliardów mk.

Otwarcie komisji dewizowej przy P. K. K. P. w Bydgoszczy. Na skutek interwencji dyrektora banku Stadthagen p. Pam-pucha w Ministerstwie Skarbu w Warszawie otwarta zostanie w Bydgoszczy okręgowa komisja dewizowa, która prawdopodobnie już dzisiaj rozpocznie swoją działalność.

Pożyczka dla rybaków morskich. Za inicjatywą rządu Państwowy Bank Rolny udzielać będzie kredytu rybakom morskim Rząd przyznał kredyt w wysokości 800 milionów. Pożyczki mają być udzielane przeważnie w naturze przez dostarczanie narzędzi rybackich oraz materiałów niezbędnych do rybołówstwa. Pożyczek udziela się hipotecznie na nieruchomości, kufry, łodzie lub za poręką. Sprawa pożyczek skoncentrowana w morskim urzędzie rybackim w Wejherowie. Oprócz tego Spółdzielna Rybacka w Pucku otrzyma od-dzielnie 150 milionów.

Giełda poznańska

z dnia 5. lipiec 1923 r.

WALUTY:

Miljonówka	—
Dolar amerykański	—
Frank francuski	—
Frank szwajcarski	—
Fundt sterlingów	—

A K C J E:

Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	10000—11000
Bank Zjednoczenia	—
Bank Związku	26—25000
Bank Handlowy	13000
Bank Ziemian	2800—2850
Bank Młynarzy	—
Arcona	13000
Fabryka mydła	—
Barcikowski	6000—6000
Krotoszyński	7000—6700
Centrala Rolników	—
Centrala Skór	10000—9500
Garbarnia parowa	—
Hartwig	4800—4700
Kantorowicz	70—65000
Hurtownia drogerijna	—
Hurtownia Związkowa	—
Herzfeld	25000—24000
Lubań	270000
Maj	115000
Węgrowice	—
Pendowski	11000
Piótmo	13500—13000
Papiernia Bydgoszcz	9000—8500
Patria	10000—9000
S-ka drzewna	21—18000
S-ka stolarska	45000
Tkanina	—
Unja	38000—39000
Ostrowo	—
Wisła	54000
Wytownia chemiczna	3400—3300
Krotoszyński (wyroby ceramiczne)	—
Grodziński	39000—36000

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.
Redaktor naczelny i odp. Władysław Zabawski
Drukarnia Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Teatr Miejski Gdańsk
Dyrekcja: Rudolf Schaper.
Dziś w piątek, 6 bm. wiecz. o 7
Bilety stale nieważne.
Po raz pierwszy:
Katja, die Tänzerin
Operetka w 3 aktach L. Jacobsohna, i B. Oesterreichera
Muzyka Jean Gilberta. — Reż.: Erich Sternek. Dyr.:
Ludwig Schiessl. — Insp. Emil Werner
Ceny operowe. Koniec o 9³/₄.
W sobotę 7 lipca, 7 wieczorem. Stale bilety B 2
(Ostatnie przedstawienie abonamentu B.) „Impro-
visationen im Juni”. Komedja. — W niedzielę
8 lipca, 7¹/₂ wiecz. „Cavalleria rusticana”.
Melodrama. Potem „Der Bajazzo”. Dramat.
(Bilety stale nieważne.)

Wróciłem.
Hirsch, dentysta
Breitgasse (narożnik I. Damm)
Telefon 2922.



Przyjmuje się zamówienia
na wszelkie wyroby
kuchenne, na życzenie z
dostawą do domów
prywatnych.

Hotel Continental
Stadtgraben 6-7 **Gdańsk** Telef. 680-3450
Naprzeciw dworca kolejowego

Nadzwyczajna
podaj
Męskie
Futra
Damskie
Futra
Strojna, wykwintna
Odzież skórzana
Osobliwe
Plaszcze
Suknie
Spitzer
Gdańsk, Gerbergasse 11/12.

Gdańskie znaczki pocztowe
kupuję, płacę dobrze. Adresować: **Witte,**
Danzig-Langfuhr, Eichendorfweg 9 I.

Beczki transportowe
z kutego żelaza, nowe, zewnątrz i wewnątrz pobielane
200, 400 i 620-litrowe
dostarcza natychmiast ze składu w Gdańsku.

H. RHEINBAY
Towarzystwo Akcyjne
Gdańsk - IV Damm nr. 7
Telefony nr. 712 i 5317 457 Adres telegr.: Rheinunion.

Rozpoczęliśmy wyrób
Specjalnych trumien Futura
D. R. P. i patenty zagraniczne.
Koszta nabycia są przy naszych
trumnach około
40—50% niższe.
Upraszamy o zwiedzenie.
Danziger Stein-Industrie, Gdańsk
Oddział: Spec. trumien „Futura”
Altschottland 3 Telefon 5501.

Kto chce
znaleść korzystny zbyt
dla swych towarów, urządzić lub
rozszerzyć swe przedsiębiorstwo,
szybko znaleźć zajęcie,
lub, aby wiadano o jego przed-
siębiorstwie, i tam kupowano,
niech zatelefonuje nr. **737**
a natychmiast przybędzie nasz
przedstawiciel i poda najkorzyst-
niejsze warunki ogłoszeniowe.
Gazeta Gdańska

Ważny od 1. czerwca 1923 **ROZKŁAD JAZDY** Ważny od 1. czerwca 1923
dla Pomorza i Woln. Miasta Gdańska
wyszedł z druku. Cena egzemplarza 3.700 marek.
Nakładem Polskiego Tow. Księgarni Kolejowych „**RUCh**” S.A.
oddział w Gdańsku: Kassubischer Markt 21.

UT
Licht-Spiele
przy głównym dworcu.
Od dziś:
**Unter Wilden
und wilden Tieren**
Wild Afrika.
Szwedzka ekspedycja w bajeczną krainę
wschodnio-afrykańską zwierząt olbrzymów
w r. 1919-21.
6 rozdziałów 6 rozdziałów
Dalej:
ulubiona aktorka
Ossi Oswalda
Karol Huszar i w. in.
w przesłannym 4-aktowym wodewilu
„Putschlies’l”
Przedstawienie o 4, 6 i 8 godz.

F. Garyantesiewicz
GDANSK, Ketterhagergasse 6
Telefon 59-80 ::: Telefon 59-80



Pierwszorzędny
magazyn
garderoby
męskiej podług
miary
Najnowsze materje stale na składzie.

Elegancki
kryty powóz
natychmiast
do sprzedania
W. Klunder, Chojnice
plac Piastowski Nr. 10.

OGŁOSZENIA
w „Gazecie Gdańskiej”,
mają powodzenie!

Materje na ubrania męskie
wprost z fabryki, bardzo tanio
140 cm., metr 36 000, 52 000, 75 000 itd.
Kamgarny w najlepszej jakości
Hurtowni! Detaliczni!
Danziger Tuchhaus
Gdańsk, Breitgasse 31.
Usługa polska! Usługa polska!

GAZETA BANKOWA
dwutygodnika ekonomicznego przynosi
prócz bogatego działu teoretycznego naj-
świeższe wiadomości o nowych emisjach
akcji i warunkach subskrypcyjnych, wal-
nych zgromadzeniach, wypłaci dywidendy
itp. wszystkich banków i spółek akcyjnych
w Polsce. Kwartalna prenum. 6. złp.
Adres Wydawnictwa: Lwów, Podwale 3.

Artykuły eksportowe
Artykuły spożywcze
Wina
Dom handlowy
B. F. Charriaut & Cie, 24
Cours du Médoc à Bordeaux
(Francja)
poszukuje poważnych
agentów,
dobrze wprowadzonych
u klientów en gros, i może
zadowolili wszelkie
życzenia.
Korespondencja w języku
francuskim, angielskim,
polskim, włoskim i
hiszpańskim.

Ellerman's Wilson Line Ltd., Hull
Regularny tygodn. ruch pasażerski pośpieszn. parowcami
Gdańsk-Hull — Hull-Gdańsk 913
Pierwszorzędna
kuchnia
par. „Tasso” Telegraf bez drutu
z Gdańska-Nowegoportu w sobotę, dnia 7 lipca 1923 r.
O zgłaszanie pasażerów i frachtów uprasza:
Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd.,
Telegramy: „Wilsons Danzig” **Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12.** Telefon: 2849 i 6457.